

Warszawa, dnia 23 lutego 2007 r.

Osoba lustrwana: Leszek Moczulski  
Obrońca: Adwokat Paweł Rybiński

Sygn. akt: V AL. 20/02/II INST.

**KASACJA**  
**OBROŃCY LUSTROWANEGO OD ORZECZENIA SĄDU APELACYJNEGO W**  
**WARSZAWIE Z DNIA 12 WRZEŚNIA 2006 R., SYGN. AKT: V AL. 20/02/II INST.**

Na podstawie art. 519 i 525 § 1 k.p.k. w związku z art. 19 Ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne (dalej Ustawa lustracyjna) zaskarżam prawomocne orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie w sprawie poddanego lustracji Leszka Moczulskiego.

Na podstawie art. 523 oraz 526 kpk powyższemu orzeczeniu zarzucam:

1. określone w art. 439 § 1 pkt 1 w związku z art. 40 §1 pkt 6 kpk uchybienie, będące bezwzględną przyczyną odwoławczą, polegające na niewłaściwej obsadzie składu orzekającego w ten sposób, że w orzekaniu brał udział sędzia Rafał Kaniok, który brał udział również w wydaniu zaskarżonego orzeczenia;
2. rażące naruszenie prawa procesowego mające zasadniczy wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia, a mianowicie artykułu 7 kpk zarówno poprzez zaaprobowanie sprzecznej z zasadami prawidłowego rozumowania, wiedzy i doświadczenia życiowego oceny dowodów Sądu Lustracyjnego I instancji jak i takiego sposobu oceny dowodów przeprowadzonych w postępowaniu drugoinstancyjnym, ( pkt II i IV uzasadnienia);
3. rażące naruszenie przepisów prawa procesowego mające zasadniczy wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia, a mianowicie artykułu 7 kpk w związku z art. 92 i 410 kpk zarówno poprzez zaaprobowanie sprzecznej z zasadami prawidłowego rozumowania, wiedzy i doświadczenia życiowego oceny dowodów Sądu Lustracyjnego I instancji jak i takiego sposobu oceny dowodów przeprowadzonych w postępowaniu drugoinstancyjnym, a także oparcia orzeczenia na wybiórczej i niekompletnej ocenie materiału dowodowego (pkt III uzasadnienia).

Na podstawie art. 537 §1 i 2 kpk wnoszę o uchylenie wyroku Sądu Lustracyjnego II instancji, a także utrzymanego w mocy tym orzeczeniem orzeczenia z dnia 6 kwietnia 2005 roku Sądu Lustracyjnego I instancji, uznanie, że lustrwany Leszek Moczulski złożył zgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne i jego uniewinnienie względnie umorzenie postępowania lub uchylenie wskazanych orzeczeń i przekazanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie jako Sądowi Lustracyjnemu I instancji do ponownego rozpoznania.

Na podstawie art. 623 kpk wnoszę o zwolnienie lustrwanego Leszka Moczulskiego od wyłożenia kosztów postępowania, w tym wpisu od niniejszej kasacji.

## UZASADNIENIE

### I.

Kwestią, którą poddaje skarżący pod rozwagę Sądu Najwyższego jest naruszenia przepisu art. 40 §1 pkt 6 kpk poprzez fakt, że przewodniczącym składu orzekającego a zarazem sprawozdawcą w składzie wydającym zaskarżane orzeczenie z dnia 12 września 2006 roku, które podlega zaskarżeniu niniejszą kasacją jest sędzia Rafał Kaniok. Wcześniej, w latach 1999-2000, był on w składzie Sądu Lustracyjnego I instancji, rozwiązanego później wskutek oskarżenia przewodniczącego składu orzekającego – sędziego Barei o współpracę z SB - jako sędzia sprawozdawca; w tym charakterze, przed rozpoczęciem postępowania sądowego, prowadził normalne postępowanie przygotowawcze, a mianowicie wybierał i sprowadzał z różnych instytucji materiały, które dotyczyły lustrowanego.

Następnie w 2002 r. sędzia Kaniok był sprawozdawcą składu Sądu Lustracyjnego II instancji, w której wyrok uniewinniający lustrowanego (stwierdzający, że złożył prawdziwe oświadczenie w rozumieniu Ustawy lustracyjnej) Sądu I instancji został uchylony i wydane zostały wytyczne dotyczące kierunku ponownej analizy pierwszoinstancyjnej.

W następnej kolejności sędzia Rafał Kaniok był przewodniczącym i sprawozdawcą Sądu lustracyjnego w II instancji i wydał orzeczenie od którego zakładana jest kasacja.

Zważywszy na wskazane powyżej fakty zdaniem obrony bezspornym jest, że, co prawda, sędzia Kaniok nie uchylał lub aprobował własnego wyroku, lecz bez wątpienia brał udział, w kodeksowym rozumieniu, w wydaniu orzeczenia, które zostało zaskarżone choćby w tym sensie, że aprobował instancyjnie orzeczenie Sądu wydane wskutek orzeczenia innego Sądu, w którego składzie uczestniczył (orzeczenie uchylające korzystny dla lustrowanego wyrok). Z podanych przyczyn był on ewidentnie „sędzią niewłaściwym” bowiem zarówno literalna, ale w szczególności celowościowa, wykładnia tego przepisu wskazuje, że jego ratio legis jest utrzymanie obiektywizmu przy orzekaniu.

Obiektywizm ten stoi w zaistniałej sytuacji pod ogromnym znakiem zapytania, a potwierdzeniem tego faktu są bezkrytyczne stwierdzenia zawarte w uzasadnieniu Sądu II instancji dotyczące „bezbłędnych” ustaleń faktycznych i kwalifikacji prawnych.

Z powyższych przyczyn obrona poddaje tę kwestię pod rozwagę Sądu Najwyższego.

### II.

1. Sąd II Instancji przyjmuje za pewnik rozumowania i okoliczność obciążającą lustrowanego Moczulskiego fakt, że jedną z reguł poznanych przez Sąd a dotyczących postępowania funkcjonariuszy SB jest tzw. „krycie źródeł” (str. 8 uzasadnienia orzeczenia) - czyli, szczególnie w wypadku, gdy dana osoba była TW, ochronę swoich osobowych źródeł informacji. Bezspornym w sprawie jest, że świadkowie Matulewicz i Owczarek zachowują się sprzecznie z tą zasadą, co powinno prowadzić Sąd instancji odwoławczej do daleko idącej powściągliwości w ocenie zeznań tych świadków. Logiczna i zgodna z doświadczeniem życiowym ocena tych zeznań powinna prowadzić do ustalenia, dlaczego miało miejsce odstępstwo od tej ustalonej przez siebie zasady;

2. w kontekście oceny z punktu widzenia artykułu 7 kpk nie może zasługiwać na aprobatę ocena zeznań świadka Owczarka w zakresie dotyczącym jego kontaktów z Hanną M. (str. 29 i n. uzasadnienia), bowiem zgromadzony w sprawie materiał dowodowy w rzeczywistości wskazuje

jednoznacznie, że świadek Owczarek usiłował wejść w środowisko rodziny Moczulskich, co pozostaje w jawnej sprzeczności z kwestionowanym przez lustrowanego faktem uprzedniej z nim znajomości (św. M. t. IV – k. 624-25). Przedstawione przez Sąd II instancji dywagacje na temat ewentualnych celów tego typu zachowania stanowią jedynie nie mające pokrycia w faktach i sprzeczne z zasadami logicznego rozumowania spekulacje, które są jednocześnie interpretowaniem wątpliwości co do celu spotkań p. Owczarka z p. M. na niekorzyść lustrowanego;

3. trudne do zaakceptowania jest również stanowisko Sądu co do oceny nieprawdziwych zeznań świadka Owczarka w zakresie rzekomo przekazywanych mu przez przełożonego płk. Maja danych dotyczących przydatności TW „Lecha” jako agenta. Stwierdzenie dotyczące wydania przez Moczulskiego drukarni opozycyjnej jest absurdalne, bowiem, co jednoznacznie potwierdza świadek Chojecki, nie było tego rodzaju zdarzeń, ponieważ przed 1981 r. opozycja nie posiadała drukarni. Zeznania Owczarka są oczywiście kłamliwe, a przypuszczenie Sądu, że św. Owczarka okłamał płk Maj obala fakt, że płk Maj odszedł czasowo z SB i opuścił Warszawę we wrześniu 1979 r. (akta pers. Maja, tj 1/II, k. 246), a więc wcześniej - nim opozycja dorobiła się opisanych przez Owczarka drukarni. Dywagacje Sądu na temat powodów ewidentnego kłamstwa świadka Owczarka oraz przyczyn ewentualnego kłamstwa płk. Maja noszą wszelkie cech dowolności i nielogiczności;

4. na krytykę zasługuje również rozumowanie Sądu w zakresie zeznań świadka Owczarka co do otrzymanego rzekomo od Leszka Moczulskiego egzemplarza „Wojny Polskiej” w związku, jak należy domniemywać, zażyłością pomiędzy Owczarkiem a Moczulskim. Otóż wszelkie pozostałe dowody w sprawie (np. zeznania św. Szeremietiewa, który zdecydowanie twierdzi, że Moczulski nie miał żadnego egzemplarza książki już w 72 r.) wskazują na fakt, że nie mógł on posiadać egzemplarza „Wojny polskiej” i nie było możliwości uzyskania tej książki, ponieważ w 1972 r., w toku potępiającej ją kampanii prasowej, została przez władze wycofana z księgarń i bibliotek. Jednocześnie należy zastanowić się nad faktem, że książkę tę wręcza esbekowi ten sam lustrowany, którego ostrożność prowadzi do rzekomego zniekształcenia własnego podpisu pseudonimem na raporcie. Jednocześnie ten sam świadek Owczarek kategorycznie twierdzi, że nie czytał tej książki, a pytany czy ją posiada raz odpowiada, że spłonęła w pożarze, a następnie, że nie wie, co się z nią stało. Ten przedziwny splot wydarzeń nie budzi żadnych wątpliwości Sądu, co jednoznacznie wskazuje na brak prawidłowego i popartego zasadami doświadczenia życiowego w tym zakresie;

5. kolejną grupą dowodów niewłaściwie ocenionych przez Sąd II instancji są kwestie związane z posiedzeniami kierownictwa MSW we wrześniu i listopadzie 1980 r. (tj. 1/II, k. 137-149).). Na tych posiedzeniach omawiana jest sprawa politycznego zabezpieczenia aresztowania Moczulskiego, aby ograniczyć protesty, co wymaga uzyskania kompromitujących go materiałów, ale zebrani nie wiedzą, że Moczulski był TW. Wniosek Sądu, że rzekomy fakt wcześniejszej rejestracji jako TW „Lech” nie była przedmiotem analizy, bowiem obowiązywała ścisła tajemnica i tylko szef MSW mógł o tym wiedzieć, zważywszy na fachowy charakter aparatu opresji PRL, nie wytrzymuje krytyki. Logiczna i poparta zasadami doświadczenia życiowego analiza wskazuje, że najwyższy organ MSW nie obraduje pozbawiony pełnej wiedzy na temat osoby będącej przedmiotem tych obrad. W tym miejscu należy powołać się na notoryjne fakty dotyczące metod stosowanych przez SB w walce z opozycją, Kościołem jak również wewnętrznych rozgrywek PZPR, począwszy od eliminacji fizycznej, aresztowań, prowokacji i przecieków. Nie sposób więc przyjąć, że tak fachowe i jednocześnie cyniczne gremium nie rozważałoby „zdetonowania” szkodliwej z punktu widzenia PRL działalności lustrowanego poprzez przeciek dotyczący jego współpracy z SB. Zawarte na stronach 21,22 uzasadnienia stwierdzenia o wewnętrznej konspiracji w SB kłócą się w sposób oczywisty z celem jej działania - czyli utrzymywania siłą porządku państwa socjalistycznego, bowiem taki sposób przepływu informacji wewnątrz SB praktycznie eliminowałby możliwość ich wykorzystania. Jednocześnie uniemożliwiałby prawidłowe „zadaniowanie” osobowych źródeł informacji. Sąd przy tym nie kwestionuje faktu, że Leszek Moczulski był niebezpiecznym dla systemu komunistycznego przywódcą opozycyjnym, którego uwięzienia domagały się najwyższe

władze ZSRR, o czym świadczy protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR (przedrukowany w książce Pawłowa „Byłem Rezydentem KGB”) i tzw. dyrektywa Czernienki (za książką A. Dudka „Reglamentowana rewolucja”) - fotokopie w aktach sprawy. W świetle tych dokumentów, zwłaszcza dyrektywy Czernienki z maja 1984 r. zasadniczym zadaniem władz politycznych i organów MSW było wyeliminowanie przywódców opozycji – w tym Moczulskiego, których na mocy amnestii zwalniano z więzienia. Jednym ze sposobów, stosowanych wobec Moczulskiego już wcześniej, było produkowanie oszczerstw, jak np. sfalszowane przez gen. Pożogę materiały o współpracy z wywiadem zachodnim – (tj 1/II, k.140, 141, 144 ), m.in. dla pokazania w Episkopacie (k. 145), a ogólnie opisane w „Trybunie Ludu”( wycinek 14. I. 81 - akta sprawy);

6. kolejnym zagadnieniem budzącym wątpliwości obrony jest sposób oceny dowodów z opinii biegłych przez zarówno Sąd I jak i II instancji. Z jednej strony Sąd właściwie bezkrytycznie aprobuje jako pewnik przybierające postać luźnych dywagacji opinie biegłego Zielińskiego, z drugiej strony opinia biegłego Tomaszewskiego jest interpretowana całkowicie dowolnie, w szczególności w zakresie oceny podpisu „LECH”, gdzie biegły jako najmniejsze z możliwych prawdopodobieństw ocenia złożenie go ręką L. Moczulskiego, w połączeniu z nielogicznym wyjaśnieniem świadka Owczarka, co do okoliczności jego złożenia powinno prowadzić, zgodnie z wszelkimi zasadami rozumowania do odrzucenia tej tezy. Sąd pomija przy tym inną ekspertyzę tego biegłego, stwierdzającego, że tekst nad sfalszowanym podpisem nie został sporządzony na maszynie Moczulskiego, na której pisał on „Memoriał” (t. V k. 883); wniosek obrony, aby zbadać porównawczo papier, na którym jest kwestionowany podpis, bo nawet „na oko” jest on inny do papieru, używanego przez Moczulskiego, a bardzo podobny do używanego przez Owczarka – został przez Sąd odrzucony. Zdziwienie budzi stwierdzenie Sądu o niemożliwości przeprowadzenia dowodu z biegłych papieroznawców w sytuacji, gdy biegły Tomaszewski nie wyklucza takiej ekspertyzy. Zdecydowaną krytykę pod względem logicznej oceny opinii biegłych budzi kwestia rejestracji pod tymi samymi numerami spraw „Lech” i „Oszust”. Sąd, czego nie można kwestionować, jest „najwyższym biegłym” - lecz zdyskredytowane, akceptowane dotąd bezkrytycznie, opinii biegłego Zielińskiego w zakresie absolutnej wyjątkowości i odstępstwa od stosowanych przez SB zasad rejestracji z komentarzem „...Z jednej strony TW staje się powoli obiektem zainteresowania SB jako figurant, z drugiej jednak strony ta osoba nie odmawia SB dalszych kontaktów i nawet przekazuje jej coraz ciekawsze informacje. W tym stanie rzeczy nie było nic niewłaściwego w tym, że zdecydowano się na założenie nowego kompletu akt SOR „Oszust” pod tym samym numerem, co akt TW „Lech” - jest nie tylko nadużyciem logicznym lecz również, niemożliwą do zaakceptowania w ramach zasad rozumowania określonych w artykule 7 kpk, próbą oceny przydatności Leszka Moczulskiego jako TW w zastępstwie oficerów SB.

Taki sposób oceny dowodów zgromadzonych w sprawie stanowi rażące naruszenie reguł zawartych w art. 7 kpk, mające bezpośredni wpływ na wyrokowanie.

W tym miejscu wypada również odnieść się do nielogicznie ocenionej przez Sąd kwestii pokwitowania podpisanego przez Lustrowanego imieniem i nazwiskiem. Zarówno zasady doświadczenia życiowego jak i ogromna praktyka wyniesione z licznych procesów lustracyjnych, a co za tym idzie analizy setek tomów akt SB, na którą powołuje się Sąd II instancji w uzasadnieniu, powinna jednoznacznie prowadzić do uznania absurdalności kwitowania pobrania kwot od oficera SB własnym imieniem i nazwiskiem. Dodatkowym argumentem na potwierdzenie tej tezy są zeznania funkcjonariuszy SB jednoznacznie określające, że praktyką było podpisywanie pokwitowań pseudonimem. Oczywistym celem było uniknięcie dekonspiracji źródła, ponieważ pokwitowania były weryfikowane również przez kwesturę SB a więc podpis nazwiskiem prowadzi do natychmiastowej dekonspiracji. Przyjmując prawdziwość i autentyczność tego pokwitowania Sąd przeczy poczynionym przez siebie ustaleniom dotyczącym zasad konspiracji panującym w SB. Jednocześnie nie dostrzega zasadniczej logicznej sprzeczności w postępowaniu lustrowanego, który z jednej strony jest do tego stopnia ostrożny, że usiłuje sfalszować (sic!) własny podpis pod

rzekomo przekazany raportem a z drugiej podpisuje pokwitowanie pobrania pieniędzy imieniem i nazwiskiem. Nie budzi również wątpliwości Sądu fakt, że akurat ta kartka z całych ogromnych akt jest dziurkowana w inny sposób niż pozostałe, a brakuje na niej śladów zszycia przez świadka Piesto. Takie ustalenia faktyczne stoją w jawnej sprzeczności z zasadami prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego, które są niezbędne dla prawidłowej oceny zgromadzonych dowodów a w konsekwencji – wyrokowania.

### III.

Odrębnym zagadnieniem ocenionym przez Sądy lustracyjne obu instancji niezgodnie z zasadami określonymi w kpk jest ocena całokształtu drogi życiowej lustrowanego w kontekście jego rzekomej wieloletniej i owocnej z punktu widzenia SB, współpracy. Sądy lustracyjne obu instancji jednoznacznie wskazują na, notoryjny zresztą, fakt, ogromnych, niezależnie od aprobaty lub kontestacji jego poglądów politycznych, zasług Leszka Moczulskiego dla działalności opozycyjnej. Jest on niewątpliwie współtwórcą Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej, osobą, która w komunistycznych więzieniach spędziła ponad 6 lat. W uzasadnieniu Sądu I ani II instancji nie ma żadnego wyjaśnienia jak możliwa jest przemiana pożytecznego i aktywnego współpracownika SB pseudonim „Lech” w groźnego dla ustroju PRL figuranta „Oszusta”? Czy Leszek Moczulski, wiedząc jakie materiały posiada na jego temat SB, podjął by się działań które doprowadziły do powstania tak istotnych dla odzyskania przez Polskę w 1989 roku niepodległości organizacji jak ROPCiO i KPN, a samego Moczulskiego zaprowadziły do więzienia? Czy nie bałby się dekonspiracji, która automatycznie skazałaby go na śmierć cywilną? Czy SB widząc wymykanie się tak pożytecznego agenta jak TW „Lech” nie podjęła działań w celu jego zdyscyplinowania? Bez odpowiedzi na te pytania niemożliwe jest prawidłowe wyrokowanie w niniejszej sprawie a żaden z Sądów odpowiedzi tych nie udzielił.

Wskazać należy, że cechą stałą w drodze życiowej Leszka Moczulskiego był nieukrywany sprzeciw przeciwko sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, a w szczególności długotrwałość różnych form opozycji wobec systemu PRL (publicystyczna, naukowo-historyczna, polityczna – zarówno konspiracyjna jak jawna). Jest to fakt powszechnie znany, udokumentowany w licznych wydawnictwach historycznych – ale także w aktach sprawy lustracyjnej. Z wyżej scharakteryzowaną drogą życiową ostro kontrastuje rzekoma współpraca LM z SB w latach 1969-77 – zwłaszcza, że również w tym okresie był on represjonowany oraz publicznie potępiany, a także prowadził intensywne działania mające na celu utworzenie jawnej opozycji demokratycznej i niepodległościowej, co potwierdzają materiały zgromadzone w toku postępowania lustracyjnego (SOR „Oszust”, SOR „Omega”, zeznania prawie wszystkich świadków w przedmiotowej sprawie). W kontekście powyższego Sąd Lustracyjny powinien zbadać trzy zasadnicze ewentualności: (1) Moczulski nie był TW; (2) zgodził się pozornie na współpracę z jakiegoś powodu, ale nie był lojalnym TW, ukrywał przed SB informacje dotyczące działań konspiracyjnych i opozycyjnych, a podawał nie mające znaczenia; (3) zmienił dwukrotnie przekonania, w 1969 r. z przeciwnika stając się zwolennikiem PRL i podejmując współpracę z SB z tzw. powodów „patriotycznych” (aby bronić socjalizmu jak niepodległości – Kania w 1980 r.), a następnie w 1977 r. stał się ponownie wrogiem PRL i przystąpił do formowania opozycji. W dwu ostatnich przypadkach, aby dotrzeć do prawdy materialnej, Sąd powinien ustalić powody decyzji Leszka Moczulskiego i ich zmian. W obu instancjach Sądy całkowicie pominęły to zagadnienie, kluczowe nie tylko dla oceny faktów, ale także dla oceny, co rzeczywiście Moczulski czynił świadomie.

### IV.

Kolejnym istotnym naruszeniem przepisów postępowania mającym wpływ na kształt orzeczenia Sądów Lustracyjnych jest ocena, jaki rzeczywisty charakter miała współpraca Leszka

Moczulskiego z organami bezpieczeństwa (SB), czy była ona rzeczywista czy też pozorowana i komu wyrządziła szkodę? Sąd II instancji nie zajął się bliżej tą kwestią, ograniczając się do stwierdzenia, że „ustalenia faktyczne... wykazują nieodparcie..., że współpraca... miała rzeczywisty, tajny i świadomy charakter oraz odpowiadały kryteriom współpracy określonym w art. 4 ustawy (s. 16 uzasadnienia)”.

Sąd wstrzymał się jednak od wskazania, które konkretnie dowody świadczą, że doszło do rzeczywistej współpracy, że miała ona charakter świadomy i tajny, a lustrowany udzielił lojalnej i rzeczywistej pomocy SB. Ponadto, Sąd nie ustosunkował się do dowodów, w tym zeznań świadków, z których wynikało co najmniej, że do rzeczywistej współpracy nie mogło dojść, gdyż lustrowany nie ujawniał znanych sobie danych o długoletnich przygotowaniach do utworzenia demokratycznej opozycji oraz o kolejnych fazach jej formowania od przełomu 1975/76 r. do wiosny 1977 r.

W pierwszym zakresie Sąd nie uwzględnił zwłaszcza:

- a) braku zobowiązań formalnych. O zobowiązania do współpracy w uzasadnionych warunkach funkcjonariusze mogli nie pobierać, to uzyskanie zobowiązania o zachowaniu w tajemnicy faktu propozycji współpracy wymagane było obligatoryjnie;
- b) wyjaśnień świadków Barańskiego, Wójcika, Dworaka, Staniewicza, Wojciechowskiego, Czumy, Chojeckiego, Szeremietiewa - dotyczących kluczowej dla powstania demokratycznej opozycji działań Leszka Moczulskiego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych; dowodów tych Sąd nie skonfrontował z zawartością teczek TW „Lech”, w których brak informacji o jakichkolwiek działaniach niejawnych i przygotowaniach do tworzenia jawnej opozycji;
- c) zeznań świadków – funkcjonariuszy SB Matulewicz i Owczarka, którzy – potwierdzając fakt rzekomej współpracy, nie wiedzieli nawet, do jakiej sprawy mieli prowadzić LM, nie znali afery politycznej, która w 1972-73 rozpełtała się wokół wydania „Wojny polskiej”, ani nie wiedzieli, że dotyczące tego materiały znajdują się w rzekomo przez nich prowadzonej teście;
- d) okoliczności, że faktu przesłuchań Leszka Moczulskiego nie ukrywał przed swoimi współpracownikami z opozycji i wiedzieli o tym m. in. Morgiewicz i Czuma, co zresztą przenikało do szerszych kręgów, poza środowiska NN i ROPCiO (SOR „Omega” t. 6, k. 110).

Sąd nie rozpatrywał wyżej wskazanych okoliczności w kontekście dyspozycji art. 4 ustawy lustracyjnej. W związku z tym powyższego końcowe stwierdzenia Uzasadnienia Wyroku Sądu II instancji, że „zachowanie L. Moczulskiego w latach 1969-77 r. wiernie i bezbłędnie w ustaleniach faktycznych, Sąd orzekający trafnie zakwalifikował jako świadomą i tajną współpracę z organami bezpieczeństwa... powyższa konstatacja nie została w jakimkolwiek stopniu podważona w ramach odwołania” - budzą uzasadnione przypuszczenie, że przy wydaniu orzeczenia doszło do rażącego naruszenia zasad prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego i właśnie taki błędne rozumowanie ma wpływ na treść orzeczenia.

V.

Wniosek o zwolnienie lustrowanego z ponoszenia kosztów postępowania kasacyjnego podyktowany jest jego sytuacją materialną i osobistą. Leszek Moczulski jest bowiem osobą 77-letnią, schorowaną, między innymi wskutek brutalnych represji reżimu komunistycznego, z czym wiąże się konieczność ustawicznego leczenia. Nie bez pewnej dozy sarkazmu można dodatkowo wskazać, że pomimo pełnienia określonych funkcji publicznych w wolnej Polsce (np. mandatu

pośła) żyje ze skromnej emerytury i nie jest w żadnej mierze beneficjentem ekonomicznym zaistniałych przemian.

W związku z powyżej wskazanymi argumentami wnoszę jak na początku.

Adwokat Paweł Rybiński